Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 22 Kraków, niedziela 25 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń. Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Punkt zwrotny w dziejach świata

Zwycięskie wkroczenie bolszewickiej armii rosyjskiej do Indyj jest początkiem nowej epoki w historyi politycznej świata.

Odkąd Anglia panuje nad Indyami, nie zdarzyło się jeszcze nigdy, żeby którekolwiek państwo urządziło najazd na Indye. Najazdu tego Anglia zawsze się bała, i to bardziej, niż jakiejkolwiek innej katastrofy. Indye bowiem stanowią jednę z głównych podwalin potęgi i bogactwa imperyum brytańskiego. Bez Indyj bilans płatniczy Anglii zamykałby się niedoborem. Z Indyj ciągnie Anglia niepomierne zyski. A panowanie Anglii nad tym krajem opiera się na niesłychanie wątłej podstawie. Na ćwierć miliarda ludności tubylczej znajduje się w Indyach zaledwie 100 tysięcy Anglików. Na 2500 Indusów przypada jeden Anglik. I ta garstka Anglików rządzi 250 milionami ludności obcej im wiarą i językiem, nienawidzącej ich z całej duszy. A rządy te nie są bynajmniej lekkie. Urzędnik lub oficer angielski, który na pięć lat idzie na służbę do Indyj, wraca po tych pięciu latach do Anglii jako emeryt, któremu skarb indyjski płaci dożywotnią emeryturę; wraca przytem tak wzbogacony, że mógłby wygodnie żyć już z samych procentów od kapitału, wywiezionego z Indyj. Każdy żołnierz angielski, który choćby tylko przez krótki czas pełnił służbę w Indyach, pozostaje do końca życia na indyjskim etacie pensyjnym. Te oto sumy wielomilionowe, napływające rok rocznie z Indyj do Anglii, nietylko zatykają dziurę deficytu w bilansie angielskim, lecz także zapewniają mu pokaźną nadwyżkę. A Indye znoszą to mniej lub więcej cierpliwie i od czasu słynnego powstania Sypajów w latach 1857—62, stłumionego przez Anglików z niepowszedniem okrucieństwem, nie było tam żadnego ruchu buntowniczego w większych rozmiarach.

Czemu należy przypisać to dziwne zaiste zjawisko? Dzięki jakim czynnikom mogą Anglicy utrzymać swoje panowanie nad tą olbrzymią, a tak strasznie przez siebie wyzyskiwaną ludnością? Oto przedewszystkiem dlatego, że ludność ta, o ile jest wyznania bramańskiego (do tego zaś wyznania należy przeszło 180 milionów mieszkańców), dzieli się od wieków na 272 kast, z których tylko najbliższym wolno obcować z sobą, żenić się pomiędzy sobą, jeść razem, spać razem; stanowo odleglejsze kasty oddziela od siebie istna przepaść: kto np. należy do kasty radżpitów, temu nie wolno się nawet skrajem szaty otrzeć o należącego do kasty banjanów, ani zamienić z nim dwóch słów. Otóż ta niemożność współdziałania wyklucza wszelkie porozumienie, wszelką organizacyę wspólną. Do tego rozbicia przyczyniają się jeszcze różnice religijne między bramanami, a mahometanami, buddystami itd. oraz różnice szczepowe i językowe. Władztwo Anglii opiera się na tem rozbiciu wewnętrznem władanych i płynącej stąd niemocy tych setek milionów.

Wprawdzie w ostatnich czasach przed wojną światową powstał w Indyach ruch niepodległościowy, kierowany przez nowocześnie wykształconą inteligencyę indyjską; ruchowi temu udało się nawet do pewnego stopnia przezwyciężyć przesądy kastowe. Ale te usiłowania inteligencyi indyjskiej rozbijały się głównie o urok niezwyciężoności, jakim Anglia jest otoczona w wyobraźni tamtejszych mas ludowych. Porażka Anglii w wojnie krymskiej stała się bodźcem do powstania Sypajów; to też Anglia od tego czasu troskliwie starała się u ludności indyjskiej wyrabiać i podtrzymywać przesadne pojęcie o niezwalczoności potęgi angielskiej.

A wtem, jak piorun, spada na Indye inwazya od strony rosyjskiej...

* * *

Od tej strony zawsze groziło panowaniu angielskiemu w Indyach największe niebezpieczeństwo. Ku Indyom zwracały się konsekwentnie apetyty rosyjskiego caratu i jego polityka azyatycka nie spuszczała tego celu z oka. Rozszerzając piędź po piędzi swe granice w Azyi środkowej, zdobywając Turkestan, wdzierając się do Persyi, zbliżała się Rosya coraz bardziej do Indyj. Anglia, drżąc o swe posiadłości indyjskie, których strzegła, jak oka w głowie, całem mistrzowstwem swojej dyplomacyi zasłaniała je przed pożądliwością caratu i udawało jej się to wybornie.

Gdy carat runął, gdy po Brześciu Litewskim wojska niemieckie zalały Ukrainę, wówczas myśl polityczna i strategiczna Niemców zwróciła się ku Indyom. Ludendorff marzył o laurach Aleksandra Macedońskiego, o pochodzie zdobywczym na Indye. W tem marzeniu tkwiło trafne zrozumienie, że tam właśnie jest najczulszy nerw Anglii, że tylko tam można wojnę z Anglią wygrać. Ale ten pomysł Niemców pozostał marzeniem, które się nie ziściło. Do pochodu na Indye nawet Niemcy u szczytu swej potęgi wojennej nie mieli dość sił.

To, co przez pół wieku stanowiło nieosiągnięty cel polityki caratu, co pozostało niezisczonem marzeniem Niemców — to jednym potężnym zamachem spełniła Rosya bolszewicka.

Po raz pierwszy, odkąd Anglia włada w Indyach, wtargnęła obca armia — za Himalaje, a dokonali tego niezwykłego dzieła Lenin i Trocki, ów Bronstein-Trocki, jak go z przekąsem lubi nazywać prasa polska, która wciąż jeszcze nie może się oswoić z wielkością tego męża i zrozumieć, że w bolszewiźmie rosyjskim muszą oprócz osławionego teroru tkwić jeszcze jakieś inne pierwiastki, skoro ten bolszewizm mógł ważyć się na tak wielkie rzeczy i dopiąć celów, o które nadaremno kusiły się carat rosyjski i Niemcy Hohenzollernów.

* * *

Zniszczywszy armie Judenicza i Denikina, starłszy w proch armię Kołczaka, bolszewicy rosyjscy opanowali całą prawie Syberyę, zajęli Turkestan, zagarnęli trzy państwa na Kaukazie i w okolicy morza Kaspijskiego położone, które świeżo uzyskały niepodległość: Gruzyę, Adżerbijdżan i Armenię, następnie wkroczyli do Persyi — i mając w ten sposób otworem drogę do Indyj, stanęli zwycięsko w północno-zachodniej prowincyi indyjskiej, Pendżabie, witani radośnie przez tamtejszą ludność tubylczą, jako jej oswobodziciele z jarzma angielskiego.

Socyaliści europejscy, zwłaszcza angielscy oddawna zwalczali ciemiężenie i wyzyskiwanie Indyj przez Anglię: sędziwy Hyndman napisał głośną w swoim czasie książkę, która była ciężkiem oskarżeniem rządów angielskich w Indyach, nieboszczyk Keir Hardie jeździł umyślnie do Indyj, aby osobiście zbadać tamtejsze stosunki, i wystąpił potem równie rzeczowo, jak gwałtownie przeciw uciskowi Indyj. Ale była to walka papierowa. Pierwszy cios nie słowem, lecz mieczem zadali tyranii angielskiej w Indyach bolszewicy rosyjscy: Lenin i Trocki.

Zachwiały się odrazu podstawy angielskiego panowania nad Indusem i Gangesem, zachwiała się podwalina wielkości, potęgi i bogactwa angielskiego imperyum światowego. Popłoch nieopisany powstał w Anglii. Bała się tego Anglia, jak ognia i moru, to też przekonawszy się, że bolszewików oręże nie zmoże, parła co siły do jak najszybszego zawarcia z nimi pokoju.

Podczas, gdy zwycięskie wojska bolszewickie zagarniały Turkestan i Kaukaz, toczyły się w Kopenhadze układy między angielskim pełnomocnikiem O'Grady'm a pełnomocnikiem Rosyi sowieckiej Litwinowem. Za pozór służyła wymiana jeńców. Anglia skwapliwie zaprzeczała, jakoby rokowania w Kopenhadze tyczyły się czegoś więcej. Aż tu nagle wyszedł z tych tajemniczych rokowan gotowy i podpisany układ o zniesienie blokady handlowej, zapomocą której Anglia chciała wygłodzić Rosyę sowiecką, oraz układ o przywrócenie poczty listowej między Anglią a bolszewicką Rosyą. Tegoż dnia popłynęły naładowane towarami okręty angielskie do portów rosyjskich...

Równocześnie jednak wojska sowieckie wtargnęły do Indyj. Wytworzyło się położenie zagadkowe. Nie może bowiem istnieć między Anglią a Rosyą równocześnie pokój i wojna, pokój w Europie, a wojna w Azyi, nie może Anglia zaopatrywać w żywność, odzież i inne niezbędne towary Rosyi, najeżdzającej Indye...

Zatrwożyła się Anglia o los swoich posiadłości azyatyckich. I gorączkowo zabrała się do ich obrony. Odrazu postanowiła wysłać wyprawę wojskową na Kaukaz, który stanowi klucz do Indyj. Wojska angielskie, które miały w pokojowych celach zostać wysłane do obszarów plebiscytowych w Europie, odkomenderowano na Kaukaz. Flota angielska już jest w drodze na morze Czar-

ne. Przedstawiciele republik kaukazkich: Gruzyi i Adzerbejdżanu, którzy 20 bm. zjawili się na posiedzeniu Rady najwyższej koalicyi w Paryżu z prośbą o pomoc dla swych ojczyzn, zawojowanych przez bolszewików rosyjskich, otrzymali obietnicę obrony niepodległości swych krajów, oraz skwapliwe zapewnienie, że dostaną broń i amunicyę, byle tylko wstrzymali pochód „czerwonej armii". Cały świat chciałaby Anglia zmobilizować w obronie swego panowania nad Indyami, podobno i do Polski zwraca się o pomoc.

Co z tego stanu rzeczy wyniknie? Albo Anglia znów blokadą odetnie Rosyę sowiecką od świata, albo też Rosya bolszewicka za cenę zniesienia blokady cofnie się z Indyj. Prawdopodobne jest to drugie, ale możliwe jest też, że nowa wojna rozgorzeje teraz nad brzegami Indusu i Bramaputry...

* * *

Jaki bezpośredni obrót sprawa weźmie, dziś oczywiście prorokować nie można. Ale to pewna, że wkroczenie bolszewików do Indyj jest początkiem końca angielskiego imperyum światowego, a tem samem punktem zwrotnym w dziejach świata. Może tym razem Anglia zdoła ich orężnie odeprzeć, może zawrze z nimi traktat i w ten sposób od nich się uwolni. Ale lawina została w ruch puszczona i prędzej czy później musi nastąpić nieuchronna katastrofa.

Wynik wojny światowej wyniósł Anglię na szczyt potęgi. Zagarnęła ona kolonie niemieckie, uzyskała cały szereg nowych „protektoratów", „mandatów" i „sfer wpływów". Ale zarazem przekroczyła granice swej ekspanzyi. Nie było przykładu w historyi, aby którekolwiek imperyum światowe doszedłszy do tak potwornego rozrostu zdołało się utrzymać. Jak niegdyś Rosya carska, tak dziś Anglia jest kolosem na glinianych nogach. Najważniejszą jej podporą są Indye. A właśnie w Indyach pod wpływem zwycięskiego wtargnięcia wojsk bolszewickich prysł czar niezwyciężalności Anglii. Choćby teraz bolszewicy zostali stamtąd wyparci, ferment wśród ludności tubylczej po nich pozostanie i będzie rósł z biegiem czasu. I zaczną się kolejno wykruszać podwaliny potęgi brytańskiej. Jej upadek równałby się zupełnemu przeobrażeniu politycznemu świata.

I dlatego z wkroczeniem bolszewików do Indyj rozpoczęła się nowa era w historyi ludzkości.

Strejk ostrawski

Żądania strejkujących górników

Donosiliśmy już, że strejkujący górnicy zagłębia ostrawskiego nie żądają podwyżek płacy lecz zniesienia drożyzny. Konkretne żądania wyrazili w 10 punktach, których wykonanie równałoby się całkowitemu zniesieniu wolnego handlu. Punkta te brzmią jak następuje:

1) Rząd zorganizuje tani zakup surowców, aby produkty mogły być tańsze.

2) Rząd zaprowadzi państwowy rozdział wszystkich artykułów niezbędnej potrzeby i ustanowi ceny maksymalne.

3) Rząd uzupełni prawo przeciw lichwie, rozszerzy urzędy przeciw lichwie i zreorganizuje rady gospodarcze.

4) Tam gdzie niema konsumów będą założone sklepy państwowe.

5) Rząd przygotuje projekt prawa o przymusie do pracy z zastrzeżeniem, że kto nie chce pracować lub będzie schwytany na lichwie zostanie deportowany do Francyi.

6) Lokale zabawowe i bary muszą być bezwzględnie zamknięte.

7) Zakaz alkoholu winien być surowo wykonywany.

8) Sąd przeciw lichwie w Mor. Ostrawie winien być zwiększony o 2 oddziały.

9) Rząd winien zbadać i ustalić koszta produkcyi i na tej podstawie ustalić ceny maksymalne.

10) Rozdział węgla winien być uczciwie sprawiedliwie przeprowadzany.

Rewolucyjny charakter strejku.

W miarę rozwoju wypadków w zagłębiu węglowem — pisze „Robotnik Śląski" — przekonywujemy się, że strejk ma nie tylko ekonomiczny, ale w znacznej mierze i **polityczny charakter.** Ruch wynikł wprawdzie z fermentu gospodarczego, ale w pierwszej chwili jego wybuchu wystawili strejkujący prócz żądań ekonomicznych także i polityczne, domagając się szerokich swobód obywatelskich dla warstw pracujących. Rząd czeski znalazł się odrazu w bardzo ciężkiej sytuacyi, gdyż nie dano mu żadnego czasu do porozumienia i pertraktacyi. Postawa strejkujących nie pozostawia mu żadnych złudzeń. W szczególnie gwałtowny sposób zwracają się **przeciw zaborczej, imperyalistycznej polityce republiki** czeskiej i przeciw jej militaryzmowi, którym chce się zdusić inne narody i całą klasę pracującą.

Żołnierze czescy z czerwonym sztandarem.

Ruch rewolucyjny przejawia się coraz silniej i w wojsku. „Robotnik Śląski" pisze o tem, co następuje:

Na skutek zakazu rządu, pisma czeskie nie podały niezmiernie charakterystycznego przejawu z początkowych dni strejkowych. Oto **wraz z strejkującymi górnikami,** którzy ruszyli pochodem z Mor. Ostrawy do hut witkowickich, by i tam wstrzymać pracę, **przyłączyła się grupa żołnierzy z czerwonym sztandarem** i ze śpiewem „Rudego praporu" (Czerwonego sztandaru) W wielu miejscowościach oświadczyli żołnierze strejkującym, że bezwarunkowo nie wystąpią z bronią przeciwko nim. W całem Zagłębiu nalepiono masę kartek do żołnierzy, wzywających do przyłączenia się do robotników i wystąpienia przeciw rządowi.

Czeskie władze policyjne przypuszczają, że powstał specyalny komitet rewolucyjny w zagłębiu, który kieruje propagandą wśród wojska".

Przed strejkiem generalnym w Pradze.

„Vecer" donosi, że w Pradze dojdzie w najbliższych dniach do ponownego strejku generalnego przeciw drożyźnie. Na znak, dany przez męża zaufania, opuszczą robotnicy fabryki i wyjdą demonstrować na ulicę.

Rosyjscy goście

Z głosów prasy

Warszawski „Kurjer Polski" tak pisze o wizycie Sawinkowa i Czajkowskiego (a rozumowań jego nie zmienia fakt, że „delegaci" ci wyruszyli już do Pragi):

„Bluff" sazonowski skończył się, jak się zdaje, ostatecznie po upadku Kołczaka i Denikina.

Mamy obecnie w Warszawie wizytę pp. Czajkowskiego i Sawinkowa, którzy uważają się za reprezentacyę antybolszewickiej lewicy rosyjskiej, głównie partyi socyal-rewolucyonistów. Aby mogła ona odegrać rolę potęgi, należy ją dopiero stworzyć. Nasi rosyjscy goście zamierzają to uczynić, pociągając za sobą chłopów obietnicą ofiarowania im ziemi na własność. Ściślej mówiąc, mogą oni chłopu rosyjskiemu ofiarować tylko **tytuł własności**, bo ziemię ma on w swem ręku. Nominalnie tylko jest ona przez bolszewików znacyonalizowaną — właśnie w myśl programu socyal-rewolucyonistów, przez lat dziesiątki przez nich wytrwale głoszonego. Bolszewicy, jak wiadomo, nie mając po dojściu do władzy określonego projektu załatwienia sprawy rolnej, spożytkowali gotowy — projekt ese owski.

Mimo, iż pp. Sawinkow i Czajkowski posiadają na razie w Rosyi tylko to poparcie, jakie dopiero zamierzają zdobyć, idą w swych wynurzeniach dyplomatycznych niezawodnym śladem p. Sazonowa. Przybywają do Polski, by ją zachęcać do wyprawy antybolszewickiej, do działania łącznego z narodowościami, wyzwolonemi z pod panowania bolszewickiego. Jak wiadomo, Polska to wszystko dotychczas czyniła i czyni. Różnica polegałaby więc na tem, iż miałaby to samo czynić nadal, jeno wraz z pp. Sawinkowem i Czajkowskim, ewentualnie z komitetami emigracyjnemi i, być może, przy pomocy jakiegoś pułku ochotniczego, któryby się dał utworzyć z emigrantów. Rola naszych gości byłaby zatem bardzo skromną i podrzędną.

To nie przeszkadza, iż pierwszem ich słowem po wstąpieniu na ziemię polską jest: **nie pozwalamy.** Wypowiadane ono jest w formie złagodzonej, lecz treść pozostaje ta sama.

P. Czajkowski podobno i nas i Finlandyę chce włączyć do federacyi wszechrosyjskiej. P. Sawinkow pozwala nam się od niej uchylić, lecz wykreśla nam wschodnie granice. Zamiast abyśmy my mu „nie radzili" marzyć o Rosyi w granicach po rozbiorze Polski, on nam „nie radzi" posuwać się zbytnio na Wschód. Polska, wiążąc się z panami p. Sawinkowa, musiałaby przekreślić swą politykę ukraińską. W tem leży, jak się zdaje, cała istota zabiegów p. Sawinkowa i jego wymownych apelów".

Protest

Cieszyńskiej Rady Narodowej przeciw bezprawiom czeskim

Do Komisyi Międzysojuszniczej w Cieszynie.

Władze wojskowe czeskie i czeska policya państwowa, popełniając jeden gwałt za drugim, łamiąc prawo międzynarodowe i nakazy Najwyższej Rady Międzysojuszniczej w Paryżu, które dwukrotnie sami wyraźnie przyrzekli uczestnikom walk styczniowych z r. 1919 zupełny pardon i bezkarność, dziś z podeptaniem wszelkich pojęć honoru dla własnego państwa i dla własnej armii, aresztują, więżą po kolei każdego, na którego niesumienni denuncyatorzy rzucą kłamliwe oszczerstwa, że brał udział w obronie swej ojczyzny przed zdradzieckim najazdem Czechów.

Oto oskarżono górnika Karola Duszka o to, że w styczniu z. r., gdy Czesi usiłowali zająć kolonię robotniczą (Na Granicach) w Karwinej, uzbrojony w karabin rzekomo patrolował po kolonii. Rozprawa rozpisana jest na dzień 29. I. 1920, przed czeskim sądem okręgowym w Boguminie.

Górnik Antoni Czagan zaś wezwany jest na dzień 30. I. 1920 do tego samego sądu, oskarżony o to, że wyżej wymienionego Duszka i kilku innych młodych górników miał rzekomo przed rokiem namawiać do zbrojnego oporu przeciwko Czechom.

Prócz tego, że zakładamy jak najenergiczniejszy protest przeciwko zbrodniczemu poczynaniu władz czeskich, apelujemy do Wysokiej Komisyi Międzysojuszniczej, by w chwili, gdy już zjeżdża do Cieszyna Komisya Plebiscytowa, nie pozwoliła Czechom na dalsze praktykowanie takich bezprawi.

Ks. Londzin. Roger. Bobek.

Wiadomości polityczne

Warszawska Rada delegatów robotniczych o polskiej polityce zagranicznej

Na ostatniem posiedzeniu warszawskiej Rady robotniczej w dalszym ciągu toczyła się dyskusya w sprawie polskiej polityki zagranicznej. Jako ostatni referent przemawiał poseł tow. Perl, wskazując, że gdy wszystkie państwa czy zwycięskie, czy zwyciężone przystąpiły do odbudowy, do zabliźnienia ran, zadanych wojną — Polska prowadzi dalej wojnę, choć przestała już ona nosić charakter akcyi obronnej. Na jeden szczegół ważny, a w tym związku mało poruszany wskazał przytem referent, mówiąc:

Prowadzimy tę wojnę nietylko w interesie burżuazyi koalicyjnej, ale i w obronie burżuazyi czeskiej i niemieckiej, które **korzystają z naszej niemocy i z tego, że zajęci jesteśmy wojną i czynią wielkie przygotowania do plebiscytu,** który ma rozstrzygnąć o losach obu Śląsków.

Pod tym względem my nic nie robimy, marząc o zajęciu Kijowa czy Moskwy, pogarszając przez wojnę i zniszczenie kraju nasze szanse plebiscytowe.

Z Rosyą, — ciągnął dalej, — możemy wojować bez końca i bez rezultatu lata całe, tymczasem koalicya wznawia z bolszewikami stosunki handlowe, czerpać będzie z olbrzymich bogactw Rosyi, pozostawiając Polskę na straży swego bezpieczeństwa. Polska, prowadząc wojnę z Rosyą, nie będzie w stanie nawiązać stosunków handlowych z Rosyą, będziemy musieli nadal sprowadzać zboże za bajońskie sumy z Amery-

ki, kiedy możemy je drogą pokojową otrzymać z Ukrainy“.

Przyjęto następujące rezolucye:

R. D. R. **w sprawie polityki zagranicznej** stwierdza:

1) Podstawą polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej powinna być zasada utrzymania niepodległości i suwerenności Polski w granicach obejmujących wszystkie ziemie polskie. Granice sporne powiny być ustalone przez wolną decyzyę ludności ziem kresowych i w drodze dobrowolnego porozumienia się państw bezpośrednio zainteresowanych.

2) Polityka zagraniczna powinna być oparta o dążenia do pokojowego załatwiania sporów, oraz o dobre sąsiedzkie stosunki z innemi państwami. Polityka zagraniczna powinna być jawną i odbywać się pod kontrolą społeczeństwa.

3) R. D. R. wypowiada się za niezwłocznem zakończeniem wojny z rządem sowieckim na zasadzie uznania przez obie strony niepodległości narodów: Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandyi, Białej Rusi i Ukrainy.

4) R. D. R. wypowiada się za stosunkiem federacyjnym lub sojuszowym z państwami kresowemi, które powstały na gruzach dawnej Rosyi — widząc w tym sojuszu najlepszą gwarancyę pokoju i obrony wspólnych interesów.

W sprawie plebiscytu. R. D. R. N.-S. zwraca uwagę całej polskiej klasy robotniczej na plebiscyt na obu Śląskach, który będzie miał rozstrzygające znaczenie dla przyszłości Rzeczypospolitej i proletaryatu polskiego. Zasyła polskiemu ludowi pracującemu na obu Śląskach zapownienie bratniej solidarności i zupełnej jednomyślności. Potępia jaknajostrzej reakcyę polską i Rząd, które swoją polityką niesłychanie sprawie plebiscytu szkodzą i zapewnia proletaryat śląski, że połączeni z nim rychło obalimy rządy kapitalistycznej reakcyi.

—ooo—

Komisya kodyfikacyjna

Wydział karny komisyi kodyfikacyjnej rozpoczął w sobotę 17 b. m. w Warszawie obrady nad zasadami opracować się mającego kodeksu karnego dla całej Polski. W obradach, którym przewodniczy prezes Sądu najwyższego Nowodworski, biorą udział: Ettinger, Krzymuski, Makarewicz, Marek, Makowski, Miklaszewski, Mogilnicki, Prądzyński, Rapaport, Seyda. Obrady toczą się codziennie i trwać będą przypuszczalnie 10 dni.

—ooo—

Rząd litewski w opałach

Z Wilna doniosła była Pol. Ag. Tel., że rząd kowieński prześladuje w wojsku swojem żołnierzy Polaków i Białorusinów, tymczasem w wojsku szerzy się niezadowolenie skutkiem **zalegania z wypłatą żołdu oraz lichej aprowizacyi.** Z jednej strony wywołuje to w wojsku **bunty,** które jednak stłumiono, z drugiej strony pcha wojsko **do rabunków** które zrażają ludność do rządu kowieńskiego.

W tych warunkach, któreby wskazywały na **rozstrój armii litewskiej** tem mniej prawdopodobną jest nie potwierdzona później pogłoska — przez P. A. T. podana, jakoby Litwini w sile 30.000 żołnierza ruszyli byli przeciwko armii polskiej.

—ooo—

Poseł Tabaczyński szczyci się, że dopomagał do upośledzenia Galicyi

W „Gazecie Warszawskiej“ z 22 bm. czytamy pod tytułem „Wyjaśnienie poselskie“:

Od posła Tadeusza Tabaczyńskiego, należącego do Związku Sejmowego Ludowo Narodowego, otrzymaliśmy poniższe wyjaśnienie:

„Krakowski dziennik „Nowa Reforma“ zamieścił w artykule, omawiającym uchwałę sejmową w sprawie relacyi marki do korony, wiadomość, jakobym **uchylił się od głosowania.**

Uprzejmie proszę o sprostowanie wiadomości, gdyż z całem przekonaniem o ważności i wartości tej sprawy dla Państwa Polskiego, **głosowałem za projektem rządowym t. j. za relacyą 70 do 100“.**

—ooo—

Już Rusini zakarpaccy nie mogą znieść rządów czeskich

Do Pragi przybył prezydent dyrektoryatu Rusi zakarpackiej i przedłożył prezydentowi Masarykowi deklaracyę, w której dyrektoryat wyraził swoje niezadowolenie ze stanu obecnego.

W deklaracyi powiedziano między innemi, że autonomia istnieje tylko na papierze i że rząd praski nie dotrzymuje swoich przyrzeczeń, tak, iż czyni on dla Rusi zakarpackiej mniej, niż czynili swego czasu Madziarzy.

Przegląd społeczny

Rady Pracy i Urzędy Pojednawcze

Na posiedzeniu Sejmu 20 bm. wnieśli posłowie tow. Dr Zygmunt **Marek** i Zygmunt **Żuławski** projekt ustawy o utworzeniu Rad Pracy i Urzędów Pojednawczych. Według tego projektu mają być utworzone Rady Pracy wszędzie tam, gdzie robotnik daje pracę swą za zapłatę. Rady Pracy są prawnem zastępstwem robotników i powołane są do obrony interesów gospodarczych, moralnych i kulturalnych klasy robotniczej. — Do załatwiania sporów wynikłych ze stosunków pracy powołane są Urzędy Pojednawcze. Mogą one także na żądanie stron wydawać opinię co do warunków zawrzeć się mających umów zbiorowych i pośredniczyć w ich zawarciu. — Projekt ten ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla klasy robotniczej, — dlatego omówimy go szerzej w następnym numerze.

—ooo—

Piękny czyn solidarności robotników piekarskich. Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie piszą nam: Zastój w przemyśle piekarskim wytworzony skutkiem braku drogiego surowca wytworzył masowe bezrobocie tak, iż z górą 100 robotników pozostaje bez pracy.

Organizacya chcąc ułatwić bezrobotnym bodaj częściowo egzystencyę, postanowiła, **że każdy pracujący stale sześć dni w tygodniu, — musi odstąpić szósty dzień bezrobotnemu** i zdawało się, iż głód owych nędzarzy będzie bodaj minimalnie zaspokojony, gdyż ogół pracujących chętnie się do tej propozycyi zastosował. **Pracodawcy jednak stanęli wpoprzek postanowieniom organizacyi robotników i nie dopuszczają** bezrobotnych do pracy pod różnymi pretekstami.

Z owych pracodawców przedewszystkiem napiętnować musimy p. Kozłowskiego przy ul. Stolarskiej, Morgenbessera przy Zwierzynieckiej i dorobkiewicza wojennego Głowacza przy ul. Topolowej.

P. Głowacz oświadczył — na kategoryczne żądanie pracujących dopuszczenia do pracy bezrobotnych, że zamknie interes, gdyż pieniędzy ma dość i do śmierci żyć może spokojnie, oni zaś zmuszeni będą podzielić los bezrobotnych.

Tak wygląda poczucie ludzkości, poczucie patryotyczno-obywatelskie naszych pp. majstrów!!!

Stawiamy przeto owych panów pod pręgierz opinii publicznej i zapytujemy kto jest moralnym sprawcą kradzieży i rabunków? Czyż głód nie zmusza do wszystkiego? Robotnicy piekarscy oparci jednakowoż o silną organizacyę znoszą cierpliwie ów stan przykry nad wyraz, ale zaiste cierpliwość też ma granice i może się wyczerpać.

Oświadczamy, iż poruszamy ową sprawę publicznie celem przywołania opornych majstrów do opamiętania się. W przeciwnym bowiem razie zastosujemy do opornych represalia jakie organizacya ma do dyspozycyi, gdyż nie możemy dopuścić do rozmyślnego wygłodzenia robotników nie mających pracy.

Ruch spółdzielczy

Atak sklepikarzy, paskarzy i łapowników na stowarzyszenia spożywcze. Ze Związku kooperatyw kolejowych w Krakowie otrzymujemy następującą notatkę:

Istnieje pewna kategorya ludzi, która nie może zrozumieć, że w społeczeństwie naszym znajdują się jeszcze uczciwi ludzie, którzy poświęcają się pracy społecznej, bizinteresownie, i że im tylko zawdzięczać należy powstanie ruchu współdzielczego a za tym i polepszenie stosunków gospodarczych w nowopowstałej Polsce.

Paskarstwo rozpanoszone zatruwa życie społeczne w każdej dziedzinie. Wszystkie instytucye powstałe dla jego tępienia okazały się za słabe. Obecnie pp. paskarze wraz ze sklepikarzami podjęli zadanie **tępienia spółek spożywczych.** Dokonać chcą tego za pomocą nagonki prowadzonej przeciwko uczciwym członkom za-

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ 2

Zapewne jak wiele innych miast, Viviers dzieli się na dwie części; miasto bogatych: ulica Główna z wielkiemi kawiarniami — gdzie są hotele wystawne, domy bogato zdobione, kościół i zamek na wzgórzu. Niżej położona druga część, ku której ja zdążam. Sieć ulic tworzy przedłużenie drogi, tu właśnie stoją domy robotnicze. Droga ta biegnie aż do placu fabrycznego. Taką to drogą, od lat sześciu, odkąd jestem urzędnikiem u pp. Gozlan, codzień rano idę do fabryki i wracam po zachodzie. Tkwię jeszcze w tej dzielnicy — z czasem jednak chciałbym żyć — ot tam. Jest jednak między temi częściami przedział — jak mur graniczny — który był i będzie zawsze.

Ulica Zielona — tylko latarnia uliczna — mała dziewczynka, szara jak myszka, wychodzi i wraca w cień, cisnąc do serca jak lalkę chleb trzyfuntowy, po który ją posłała matka. Nie widzi mnie nawet. Ulica Składowa: moja ulica. W sklepiku fryzyerskim w półcieniu roji się od owietlonych postaci, sylwetki migają po brudnej szybie. Przeświecają drzwi pod szyldem sklepionym. W chwili gdy przechodzę, otwierają się i pod dźwięcznemi godłami fryzyerskiemi — które przyciągają przechodniów — sam pan Justyn Pocard we własnej osobie ukazuje się, jak obfite tchnienie wonnej światłości, żegna się z gościem i z powagą wygłasza kilka słów, na które klient zupełnie przekonany, odpowiada potakiwaniem głowy, a pan Pocard jak wyrocznia, lśniącą ręką gładzi swą jasną brodę, wiecznie młodą.

Przechodzę koło starej blacharni, rozwalonej, zakurzonej, bez szyb, — gdzie czarne nory czają się w wyszczerbionych miejscach. Zdawało mi się, że parę kroków dalej przemknęła dziecięca sylwetka małej Antosi, chorej na oczy, której nie mają za co leczyć. Nie jestem jednak pewnym, wracam więc na swoje podwórko — jak co wieczora.

W głębi podwórza w drzwiach szopy, Crillon — który cały dzień zażarcie pracuje nad swymi małymi robotami — staje co dnia jak słup wpoprzek mej drogi. Dobroduszny ten olbrzym, w kraciastej czapce, na mój widok kiwa swą wielką wygoloną twarzą ozdobioną potężnym nosem i niezmiernemi uszami. Klepie się po fartuchu skórzanym, twardym jak deska. Ciągnie mnie na brzeg chodnika, przyciska do filarów bramy i pocichu gorąco mnie przekonuje:

„Ten Piotr to doprawdy hultaj“.

Zdejmuje czapkę i potrząsając swą najeżoną głową dodaje:

„Naprawiłem mu pugilares. Był już do niczego. Dałem obszywkę, kosztowała mnie 30 centymów, i cóż z tego? Zeszyłem go porządnie, ano to i wszystko — to kosztuje panie — taka robota. A teraz jak tylko przyjdę żeby z nim pogadać o maszynie do szycia, on od niej nawet użyć nie umie znika jak kamfora!“

Opowiada mi o dzikich pretensyach Tompsona z powodu jakiegoś „zbiegowiska“ o postępowaniu pana Becreta, który choć tak szanowny nadużył jego zaufania płacąc mu za naprawę rynny nożem, który wszystko przecina. Nakoniec mówi:

Ja tam nie jestem bogaty, ale sumienny. Ciągnę jak mogę — jak to robił mój ojciec i mój dziad. Są tacy co chcą wyżej — są tacy. Ale ja tam takim nie jestem. Robię tylko to co mogę.

Nagły głośny tupot przyspieszony podwaja się na drodze. Zbliża się do nas w skokach jakaś niewyraźna bryła, chwiejna, czepiająca się sama siebie i utrzymująca równowagę tylko jakąś dziwną siłą. To kowal Brisbille pijany jak zwykle. Widząc nas, wykrzykuje coś, lecz dochodząc, tknięty nagłą myślą, cofa się, zatrzymuje, dzwoniąc podeszwami jak cały zaprząg; połyka z wysiłkiem słowa, które mu się cisną na usta i wraca zataczając się, cała ta twarz upstrzona czerwonemi plamami, zieje nienawiścią i winem.

Anarchista! z niesmakiem zwraca się Crillon. Co to za wstrętne przekonania, nieprawdaż?

Mój Boże! któż to nas wyswobodzi od nich, tych opojów — dorzuca podając mi rękę. Do widzenia... Niewiem czy zwrócić się z tem do Rady. Powiedziałbym. Powinniście ją zamknąć tę bandę, co to chce się dzielić za najmniejsze przewinienie pod paragraf o pijaństwie! Ot tak! Na Radzie to tam siedzi ten Jan Latruille, nieprawda? Chcą porządku, ale jak go trzeba robić, to chowają się za piec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rządów rady nadzorczej. Korzystają obecnie z trudnej sytuacyi w aprowizacyi i na różnych zebraniach przez nich zwołanych winę za braki w aprowizacyi złożyć usiłują na Związki i Stowarzyszenia Spożywcze, wiedząc dobrze o tem, że wina niedomagań w aprowizacyi leży zupełnie gdzieindziej. Najlepiej zauważyć można niszczemną pracę takich dobrodziei w szeregach kolejarzy, gdzie kilku sklepikarzy kolejowych stara się w porozumieniu z innymi zwalczać Stowarzyszenie Spożywcze kolejarzy w Krakowie. Wprawdzie aprowizacya kolejarzy jest w stanie nader krytycznym, gdyż wszystkie obietnice Ministerstwa aprowizacyi zawiodły. Nie możemy jednakowoż patrzeć na to, aby kilku osobników, które mają na celu wywołać zamęt w szeregach pracowników kolejowych prowadziło nadal wichrzycielską robotę! Działalność tych ludzi będziemy bacznie śledzić, a następnie publicznie poinformujemy ogół kolejarzy w jakim to celu krzykacze i prowokatorzy wnoszą zamęt w nowobudujący się ruch spółdzielczy.

Robotnicze Stowarzyszenia Spożywcze Zagłębia Dąbrowskiego liczyło w listopadzie 1919 r. przeszło 3000 członków. Kapitału udziałowego posiada przeszło 70.000 (siedemdziesiąt tysięcy). Otworzyło już magazyn i trzy sklepy, dwa w Sosnowcu — przy ul. Sieleckiej 43 i Starososnowieckiej 148, jeden w Będzinie — przy ul. Modrzejewskiej 44. Biuro Stow. mieści się w Sosnowcu przy ul. Moniuszki nr. 1. Targi dzienne w sklepach wynoszą średnio 2 do 4 tys. mar. w każdym sklepie, jednak najwyższy targ wyniósł 11000 w jednym sklepie.

Stowarzyszenie rozrasta się żywiołowo, tak, że trudno przewidzieć jego obroty i liczbę członków w najbliższej przyszłości.

Jedyną przeszkodą mógłby być brak towarów i odpowiednio wyszkolonych pracowników, jednak stowarzyszenie zdobędzie produkty, byleby miało dość kapitału. Pomyślało już o tym kierownictwo: przygotowano projekt kasy oszczędnościowej, w której członkowie będą mogli umieszczać każdy grosz wolny.

„Spółdzielcy", organu Związku Stowarzyszeń spółdzielczych wyszedł z druku numer 3. (18 od czasu powstania pisma). Na treść numeru składają się następujące artykuły: „Rząd a kooperatywy", „Na co przeznaczyć nadwyżkę", „Rada ekonomiczna pracy we Francyi", „Po pijanemu nic nie zbudujecie" itd. Obszerna kronika z życia stowarzyszeń spółdzielczych, wypełnia treść bardzo interesującego numeru. Prenumerata 24 mk. rocznie. Adres Redakcyi: Wolska 44. Warszawa.

Z TEATRU

„Bagatela": „Tylko sen", komedya salonowa (?) w 3 aktach Lotara Schmidta.

(H) Poco napisano na afiszu: „komedya salonowa"? Wprawdzie był na scenie salon i to wcale ładny, z werandą i z gustownymi meblami, ale to, co się w tym salonie widziało, nie miało zgoła salonowego wyglądu. Tego rodzaju sztuka, zwłaszcza jeśli jest nieco przyciężka, jak ten wyrób wiedeński, stoi i pada główną rolą kobiecą. A tu rola ta bezwarunkowo nie wchodzi w zakres talentu p. Bilińskiej, która zbyt jest charakterystyczną, aby mogła być salonową. Toteż nie na wiele się zdała dobra gra p. Czarnowskiego, który jednak nie wiedzieć poco przylepił sobie tym razem okropną bredę; ani też świetna sylwetka zdradzonego przez żonę profesora, jaką stworzył p. Trzywdar z wielką subtelnością psychologiczną; ani śmieszna figura ordynansa oficerskiego, w jaką się wcielił p. Kaliciński. Mimo, że znowu ptaszki śpiewały, sztuka nie miała powodzenia.

Zaprezentował się w niej po raz pierwszy publiczności krakowskiej amant „Bagateli" p. Czyński, któremu ciężka i niebezpieczna choroba dopiero teraz pozwoliła wystąpić na scenie. Sprawił on bardzo miłe wrażenie grą inteligentną, swobodą, elegancyą i ładnym, miękkim głosem.

KRONIKA

Kraków, 24 stycznia.

Brak nafty, świec i spirytusu w Krakowie

Zapotrzebowanie miesięczne nafty w Krakowie w czasie od 1 września do końca marca wy osi: dla 48.000 gospodarstw domowych po 2 litry — 96.000 litr.; dla 1.600 drobnych przemysłów po 4 litry — 6 400 litr.; dla 3.100 realności piętrowych po 2 litry — 6.200 litr.; dla 900 realności parterowych po 1·5 litra — 1.350 litr.; dla 1.200 lokali sklepowych po 1 litrze — 1.200 litr.; dla zakładów i instytucyj, biur i t. p. 15.000 litr.; dla oświetlenia ulic i placów 12.000 litrów Razem 138.150 litrów t. j. około 12 wagonów miesięcznie. Ponieważ kontyngent 18 cystern na styczeń b. r. przydzielony przed paru dniami nadejdzie do Krakowa prawdopodobnie dopiero w pierwszych dniach lutego, przeto Kraków otrzymał za czas od 1 września po dzień dzisiejszy (względnie po koniec stycznia) zaledwie 32 wagony nafty, zamiast jak w roku 1917 — 50, w roku 1918 — 46 cystern, brak wynosi zatem w stosunku do dwóch lat poprzednich 18, względnie 14 cystern, zaś w stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania 28 cystern.

Nic też dziwnego, że wobec tak szczupłego przydziału, w Krakowie już od listopada daje się odczuwać dotkliwy brak nafty, zwłaszcza, że ludność od dwóch miesięcy nie otrzymuje również przepisanego kontyngentu świec. Rafinerye bowiem od listopada ubiegłego roku nie dostarczają tutejszym fabrykom — a to pomimo przydziału przez rząd warszawski — parafiny do wyrobu świec, zaś Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski nie przydzielił dotychczas gotowych świec dla Krakowa.

Niedostarczenie ludności nafty w ciągu miesiąca stycznia, oprócz dotkliwego braku, wyrządzi jej wielką szkodę materyalną, gdyż, jak nas informują, cena nafty od 1 lutego ma być znacznie podwyższoną, a może temu właśnie należy przypisać opóźnienie w przydziale, a temsamem w dostawie.

Co do spirytusu do palenia, to zaznaczyć należy, że kontyngent miesięczny od października ubiegłego roku zredukowany został z 15.000 litrów na 3.000. Ta szczupła ilość przydziału spirytusu nie może wystarczyć do obdzielenia 26 tysięcy rodzin uprawnionych do poboru na podstawie wydanych legitymacyj. Ale, co gorsze, i ta niedostateczna ilość dotychczas za grudzień i styczeń nie nadeszła. Wszelkie starania o powiększenie kontyngentu i regularną dostawę są bezskuteczne. — Cenę maksymalną spirytusu denaturowanego wyznaczył rząd przy sprzedaży detalicznej dla gospodarstw domowych na 12 K za 1 litr, zaś dla przemysłowców na 35 K za litr. Ponieważ kontyngent dla gospodarstw domowych już został wyczerpany, a pozostał tylko nieznaczny zapas spirytusu przemysłowego po 35 K, przeto w tych warunkach ludność zmuszoną jest kupować spirytus po tej wysokiej cenie.

Tym wszystkim niedomaganiom przypisać należy, usprawiedliwione zresztą, niezadowolenie i rozgoryczenie ludności przy rozdziale nafty i spirytusu w biurze magistratu.

Rozdział chleba. Chleb na razie po 50 dkg na osobę, rozpoczną wydawać piekarnie i sklepy rejonowe od wtorku 27 b. m. za odłączeniem 59 odcinka legitymacyi. Pęcak wydają sklepy rejonowe od 22 bm. na 61 kupon dolny legitymacyi zbiorowej.

Pracownicy kolejowi bez chleba. Pomimo kilkakrotnych przyrzeczeń nie dostarczyło Ministerstwo Aprowizacyi na styczeń br. ani w jednej czwartej zapotrzebowania mąki chlebowej, wobec czego pozostali pracownicy kolejowi Dyrekcyi krakowskiej od kilku dni zupełnie bez chleba. Dotychczas pełnią oni służbę o głodzie, jednakowoż długo tego nie wytrzymają a Ministerstwo Aprowizacyi jest na wszystkie interwencye telegraficzne głuche. Przysyła wprawdzie zawiadomienia, ale rzeczywistych przydziałów niema. Cierpliwości pracowników kolejowych nie powinien p. Minister Aprowizacyi Śliwiński nadużywać stałemi przyrzeczeniami. zaś Minister kolei p. Bartel powinien wpłynąć na Ministra Aprowizacyi, aby nie operował jedynie kartkami, ale przysłał jaknajszybciej dawno już obiecaną mąkę pszenną i mąkę na chleb. W rodzinach biednych pracowników kolejowych grasują choroby z głodu i wycieńczenia. P. Śliwiński powinien jednakowoż zrozumieć, że wszystko ma swoje granice i że wkońcu wyczerpie się nawet najdalej idąca cierpliwość ludzka. Sytuacya jest nader krytyczna i groźna.

O cenniki w sklepach. Jak już donosiliśmy Rada aporwizacyjna uchwaliła, aby we wszystkich sklepach, restauracyach i kawiarniach umieszczone były na widocznych miejscach cenniki potraw, napoi i towaru. Niektóre restauracye i kawiarnie zastosowały się do uchwały Rady aprowizacyjnej, jednak żaden sklep korzenny nie wywiesił nowych cenników. Nasi paskarze sklepikowi, nie uznają rozporządzeń, gdyż sprzedają towar po lichwiarskich cenach.

Rozprawy budżetowe. W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady m. Krakowa, na którem uchwalono dział XI. „Sztuka i zabytki historyczne" i dział XII. „Oświata" budżetu na rok 1920.

„Rozwódka" R. Falla stanowi pierwszorzędną sensacyę teatralną Krakowa. Wielki pokup biletów nietylko na premierę ale i na dalsze przedstawienia świadczy o kolosalnem zainteresowaniu wśród melomanów krakowskich. Ten przedwstępny już sukces zawdzięcza „Rozwódka" niezwykle melodyjnej muzyce oraz doskonałemu libretu. Bilety na premierę sprzedaje R. Rudnicki w Rynku gł.

Z teatru „Bagatela" komunikują: „Tylko sen" Lothara Schmidta, który na premierze czwartkowej tak zdecydowane zdobył powodzenie, powtórzony będzie jeszcze dzisiaj wieczorem i w niedzielę. W rolach głównych zbierali oklaski pp. Czarnowski, Czyński oraz Trzywdar i pp. Bilińska i Hańska. Epizodyczne role spoczywały w rękach pp. Szreniawy i Kalicińskiego. — Dzisiejsza popołudniówka dla dzieci i młodzieży przyniesie zajmującą fantastyczną bajeczkę pt.: „Trutnie", wykonaną przez dzieci. Początek przedstawienia o godz. 4-tej popołudniu. Ceny miejsc zniżone.

Wykłady powszechne Uniwersytetu Ludowego. Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się dalszy ciąg wykładów z cyklu pt. Ziemie plebiscytowe, i to w następującym porządku: Dnia 28 i 29 stycznia dr. Wiktor Kuźniar „Spisz i Orawa". Dnia 30 stycznia inżynier Franciszek Drobniak „Gospodarcze znaczenie dzielnic śląskich dla Polski". Wykłady odbywać się będą od 7—8mej wieczorem w sali Zakładu Zoologicznego św. Anny l. 6. Bilety w cenie 2 K do nabycia wcześniej w bibliotece U. L.

Kursy językowe. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza 3 miesięczny kurs języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Opłata miesięczna wynosi 30 K. Ilość uczestników ograniczona. Wpisy przyjmuje oraz informacyi udziela biuro Uniw. Lud. Zwierzyniecka 14. od 4—8-mej.

Kto skradł wagon jęczmienia? Odnośnie do naszej onegdajszej notatki pod tym tytułem, otrzymujemy od p. Stanisława Noska na podstawie § 19 ustawy prasowej następujące „wyjaśnienie":

Oświadczam stanowczo, iż nie jest prawdą, jakobym odebrał z dworca kolejowego w Krakowie wagon jęczmienia wagi 16.000 kg, przesłany pod adresem gminy m. Krakowa, natomiast prawdą jest, że nic podobnego nie uczyniłem, a jedynie przed dwoma jeszcze miesiącami, dnia 26 listopada ubiegłego roku nabyłem zupełnie formalnie i z zastosowaniem wszelkich obowiązujących przepisów wagon pośladu wagi 10.000 kg, na co posiadam odpowiednie dokumenty. Ponadto dodaję, że nie jestem szefem sekcyi ministerstwa dla handlu i przemysłu w Krakowie, lecz tylko urzędnikiem kontraktowym tej władzy".

Powyższe „wyjaśnienie" p. Noska niebardzo jednak sprawę wyjaśnia. P. Nosek, były pomocnik handlowy, później inkasent „Głosu Narodu", w czasie wojny miał w centrali drzewnej posadę dozorcy składu i dorobił się mająteczku... Sprawa „zaginionego" wagonu jęczmienia wymaga tedy jeszcze gruntownego zbadania, a „wyjaśnienie" p. Noska bynajmniej nie może być załatwiona.

Pogoń za bandytami. Wczoraj nad ranem trzech żandarmów polowych, idących szosą od Mogiły do Krakowa, koło rogatki mogilskiej, spostrzegło czterech podejrzanych ludzi, niosących walizy. Nieznajomi podróżni zobaczywszy żandarmów zbliżających się ku nim, poczęli uciekać w pola okoliczne i strzelać z rewolwerów do ścigających ich żandarmów. Wtedy żandarmi dali salwę i zranili ciężko jednego z uciekających, który padł nieprzytomny w rowie przydrożnym. Reszta zbiegła. Rannego przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Nazwiska jego nie można było stwierdzić, gdyż nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. W każdym razie zmarły

przedstawia typ człowieka z kategoryi niebezpiecznych ludzi.

Straszny wypadek tramwajowy. Wczoraj rano na ul. Lwowskiej w Podgórzu, wpadła pod wóz tramwajowy Marya Lawinowa z Wieliczki. Tramwaj był w pełnym biegu i wlókł nieszczęśliwą kobietę kilkanaście kroków, zanim zdołano wóz zatrzymać. Przez dłuższy czas wydobywano kobietę z pod kół tramwajowych, gdyż nogi jej były wplątane w wiązadła koła. Do akcyi ratunkowej zawezwano także straż pożarną, która podniosła wóz tramwajowy i wydobyła z pod niego nieszczęśliwą ofiarę. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził odcięcie nogi u Lawinowej i silne obrażenia na całem ciele. Karetka automobilowa przewiozła ją do szpitala św. Łazarza. Stan ofiary wypadku tramwajowego jest beznadziejny. Kobieta przybyła do Krakowa celem odwiedzenia syna służącego przy wojsku.

Niebezpieczna strzelanina. Wczoraj koło godz. 5-tej popołudniu przez Aleję 3 Maja na Błoniach eskortował żołnierz jakiegoś hallerczyka z Woli Justowskiej do Krakowa. Nagle hallerczyk począł uciekać, a żołnierz eskortujący, nie bacząc na to, że publiczność spaceruje po alei, dał trzy strzały za uciekającym. Powstał wielki popłoch zwłaszcza wśród dzieci, które przestraszone, poczęły uciekać płacząc głośno. O ile nam wiadomo, instrukcya wojskowa nie dozwala używania broni za uciekającym dezerterem w miejscach silnie uczęszczanych przez publiczność, gdyż grozi to utratą życia zwykle niewinnych osób, gdy zbieg uchodzi cało w zamieszaniu.

Pasek mąką. Wczoraj aresztowano Józefę Turczyńską z Zaborzyc pow. Miechów, za sprzedaż mąki po cenach paskarskich. Turczyńska przywiozła wczoraj kilkadziesiąt kilo mąki i sprzedawała ją po 27 K za 1 kg. Jak stwierdzono, mąka była zepsuta. Stwierdzono także, że Turczyńska trudniła się stale sprzedażą mąki po cenach lichwiarskich.

Wyzysk robotnic w fabryce tutek p. Bełdowskiego. Z krakowskiej organizacji introligatorów i pokrewnych zawodów piszą nam: Jest w Krakowie fabryka tutek pod firmą „Noris", własność p. W. Bełdowskiego, gdzie zatrudniane są przeważnie kobiety, a ten element jest najpodatniejszym materyałem do wyzysku. W szczególności młode i nieuświadomione dziewczęta, które bieda z domu do fabryki zagnała, są bezwzględnie wyzyskiwane. Nie dość na tem, że zmuszone są do pracy we wstrętnych, brudem ociekających norach, to jeszcze wymaga się od tych biednych robotnic, aby **opał znosiły i ogrzewały fabrykę!** Dochodzi do tego, że robotnice-dziewczęta kradną z domu opał, albowiem w zimie przy tak delikatnej pracy jak produkcya bibułek, pracować absolutnie nie można! P. Bełdowski nie troszczy się wcale o takie „drobnostki" jak należyte opalanie lokalów fabrycznych, gdyż celem jego jest osiągnięcie jak największych zysków ze swego przedsiębiorstwa.

To też robotnice zrozumiały iż bez organizacyi nic sobie nie pomogą i przez organizacyę już uzyskały dwukrotne podwyższenie płacy a nawet do wielu ulepszeń technicznych p. fabrykanta zmuszono; p. Bełdowski przywykły jednak do wyzysku bez żadnych ograniczeń nie może przyzwyczaić się do wykonywania zobowiązań dokrowolnie przez siebie przyjętych, czego dowodem fakt, iż mimo umowy robotnicom za święto św. Szczepana wytrącił z płacy, uzasadniając to postępowanie tem, iż papież to święto zniósł więc on płacić za nie nie ma obowiązku!

Dlatego też organizacya robotnic wobec tak ohydnych warunków pracy i takiego niesłychanego wyzysku, zmuszoną jest podać pod pręgierz opinii publicznej zaś sprawę nieprawnego zmniejszania zarobków skieruje na drogę sądową.

Włamania i kradzieże. Do mieszkania p. Jakóba Łaby, zamieszkałego przy ul. Andrzeja Potockiego l. 4, włamali się wczoraj w południe jacyś opryszkowie i skradli rzeczy wartości kilku tysięcy koron. — Wczoraj aresztowano 25 letnią Paulinę Krzyżównę, służącą, poszukiwaną od dłuższego czasu listami gończemi, za popełnione kradzieże u swoich chlebodawców.

—ooo—

Z POLSKI

Najstarszy powstaniec Polski. Jak się dowiadujemy, żyje jeszcze jeden z żołnierzy powstania listopadowego (z 1830 r.) Michał Szurmiński. Liczy on obecnie 110 lat życia, mieszka w Warszawie, jest zdrów zupełnie i nie utracił przytomności umysłu. Starzec ten był swego czasu ordynansem generała Sowińskiego, o którego bohaterskiej śmierci, (której był świadkiem naocznym) — opowiada ciekawe szczegóły. W opowiadaniu swem nadmienia zawsze z dumą, jak go „...pan gen. Sowiński po ramieniu klepał" i mówił mu „mój Michałku". — Ojciec Szurmińskiego walczył w powstaniu Kościuszkowskiem. Rodzina Szurmińskiego znana była swego czasu w krakowskiem, gdzie miała majątek.

Bolesny cios dotknął tow. dr. Pelzlinga, albowiem, jak donoszą nam z Rzeszowa, zmarł tamże 16 bm. szczery sympatyk naszej partyi bł. p. Ignacy Pelzling, ojciec naszego tow. dr Marka Pelzlinga. Jako długoletni radny naszego miasta i cechmistrz cechu szewskiego swojem rozumnem postępowaniem zjednał sobie zaufanie robotników broniąc w każdym wypadku praw robotnika — Rzeszowska Rada Robotnicza przez przewodniczącego tow. Krwawicza wyraziła swo je współczucie tow. dr. Pelzlingowi składając tem wyrazy czci dla pamięci zmarłego.

Podhalański Związek matek żołnierza polskiego w Nowym Sączu przysyła nam następujące sprawozdanie:

Powstały tutaj w lipcu r. ub. Związek matek żołnierza polskiego, oparty o pięknie prosperujący Uniwersytet żołnierski strzelców podhal., dał kobiecie-Polce sposobność do pracy nad dobrem żołnierza, pracy odpowiadającej jej sercu, i uzdolnieniu. Pod przewodnictwem pań: Horoszkiewiczowej i Geislerowej stara się Związek bardzo owocnie o rozwój biblioteki dla żołnierzy, o bieliznę, opiekuje się żołnierzami-sierotami, by im choć w części zastąpić rodzinę, żegna i wyprawia odjeżdżających w pole, urządza dla żołnierzy uroczystości narodowe i godziwe rozrywki.

Największą troską i pracą Związku było urządzenie gwiazdki dla załogi Nowego Sącza, jakoteż oddziałów tejże rozsypanych na granicy południowej i wschodniej. Już 20 grudnia odeszły pierwsze posyłki do oddziałów na froncie, w dniu zaś wigilijnym we wszystkich koszarach w N. Sączu zajaśniały światła na pięknie przyozdobionych choinkach, a dowódca pułku z kapelanem i gronem oficerów, jakoteż delegacyą pań Związku matek obchodzili koszary składając żołnierzom staropolskim zwyczajem życzenia i łamiąc się z każdym z nich opłatkiem, poczem przy dźwiękach kolęd nastąpiło rozdanie podarunków. Nastrój był bardzo serdeczny; w niejednym oku łza zabłysła; w podziękowaniach zaś żołnierzy składanych dowódcy i paniom czuć było szczerą wdzięczność i zrozumienie intencyi.

Finansowo przedstawia się akcya gwiazdkowa Związku Matek Żołnierza Polskiego następująco:

Przychód:

Listy zbiórki pań 885 K, Poseł dr Ćwikowski 226 K, Tow. asek. „Wisła" 600 K, Rada powiatowa 500 K, Magistrat m. N. Sącza 400 K, Bank polski 200 K, Kasa zaliczkowa 100 K, Kino w Sokole (dochód) 500 K, Tow. dramatyczne (dochód) 300 K, Zbiórka ks. kap. w szkołach 1100 K, Stary Sącz 795 K, Limanowa 500 K, Z. M. Ż. P. 20177 K, 71 h. Razem 26283 K 71 h.

Rozchód:

Zakupiono podarków za (portfele, notesy itp.) 17.248 K 16 h, 45 kg cukierków 2876 K 80 h. 6 kg cukru 240 K, 82 kg kiełbas 3067 K, jabłka 1713 K 50 h, paki 300 K, torebki 838 K 25 h. Razem 26.283 K 71 h.

Oprócz tego ofiarowały ochotnie liczne piękne, podarunki sklepy Nowego Sącza, osoby cywilne, oficerowie, (około 20.000 papierosów) tak, że rozesłano względnie rozdzielono ogółem około 4000 paczek z podarkami wartości przeszło 50.000 K.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Tunel pod Mont-Blanc. Na zachodzie praca gospodarcza mimo zniszczeń wojennych wre niepowstrzymanie. Rządy francuski i włoski przystąpiły właśnie do wykonywania epokowego dzieła: przekopania tunelu pod Mont-Blanc. Na ten cel przeznaczyły oba rządy 5 milionów funtów szterlingów. W Chamonix we Francyi zaczęły się już roboty wstępne.

Statystyka ludności Sowieckiej przed pogromem Kołczaka i Denikina, a więc bez ludności ogromnych odwojowanych obszarów, wynosiła 82.200.000, w tem robotników 10,500.000, zatrudnionych w zakładach przemysłowych. Liczba robotników kolejowych 800.000; robotnicy transportu wodnego 275.000. Ludność Petersburga i Moskwy wynosiła 2,400.000, w tem 1,800.000 robotników z rodzinami, zaś 605.000 innych klas. Statystykę przeprowadza Rada Ekonomiczna.

Co posiadał były cesarz Wilhelm II w Niemczech? Wśród władców Niemiec cesarz Wilhelm był najbogatszym. W roczniku milionerów, wydanym przed wojną, figurował on jako posiadacz **140 milionów marek;** dochody jego jednak i lista cywilna obliczane były jeszcze na **22 miliony marek rocznie.** Mimo to jednak pomieszczonym był na piątem miejscu bogaczy Niemiec gdzie na pierwszem była pani, Berta Krupp, posiadająca 283 miliony, dalej książę Henckel—Donnersmarck 245 milionów, bar. Rotschild 163 miliony, książę Ujest 154 miliony majątku.

Co dotyczy dochodów jednakże stał on wśród tychże na pierwszem miejscu.

Najważniejszą część tego majątku i dochodów byłego cesarza stanowiły posiadłości w ziemi oraz imobiliach miejskich. Majątki ziemskie, lasy etc. taksowano na 70 milionów marek; **40 zamków,** warte są conajmniej 40 milionów, tereny w Berlinie dochodzące sumy 18 milionów.

Obliczenia to wszystkie jednak dalekie są jeszcze od prawdy, bo nie wchodzą tu w rachubę dobra prowincyi Nadreńskiej, Prusach Wschodnich, Westfalii, bo wreszcie nabytków lat ostatnich nie zdołano wpisać tu jeszcze. W samej Brandenburgii jednak, Pomorzu, w Poznańskiem, Saksonii, Śląsku, Prusach Zach. i Szlezwigu posiadał cesarz 74 dóbr o wielkich obszarach zwanych w Niemczech „rycerskiemi", ogółem obejmujących **94799 hektary,** które obecnie obliczyli fachowcy conajmniej na 60 milionów.

Majątek jego syna, byłego następcy tronu natomiast jest znacznie mniejszy, bo wynosi tylko 14.8 milionów marek, a najgłówniejszą część jego stanowią dobra Oleśnickie na Śląsku, przypadłe rodowi Hohenzollernów w dziedzictwie 1884 roku.

-ooo-

Trzy napady bandyckie

25 bandytów w mundurach. — Granaty ręczne. — Tortury. — Morderstwo. — Piosenki rosyjskie. — Ucieczka pociągiem pancernym. — Ujęcie i zwolnienie.

We wsi Sitne, w pobliżu Jadowa, w pow. radzyńskim, 25 bandytów w mundurach wojskowych, w czapkach z okuciem, z niebieskimi lampasami i żółtemi wypustkami, uzbrojonych w rewolwery syst. „Mauzera" i granaty ręczne dn. 20 b. m. dokonało napadu na gospodarza Józefa Prusaka, zrabowali mu 300 rb. złotem, 290 rb. srebrem, asygnaty polskiej pożyczki państwowej na 2.900 rb. i 1240 mk. oraz kożuch i 2 pary obuwia. Po dokonaniu rabunku, bandyci zmusili Prusaka pod groźbą rewolweru aby zaprowadził ich do mieszkania brata jego, Adama Prusaka. Tam bandyci znęcali się w okrutny sposób nad żoną Prusaka, która nie chciała wskazać miejsca ukrycia pieniędzy. Zbrodniarze wbijali Prusakowej igły za paznokcie oraz kładli żelazo w usta, żeby nie krzyczała. Co się stało łupem bandytów narazie nie ustalono. — Następnie zbóje udali się do mieszkania Jana Kokoszki, w tejże wsi. Kokoszka usiłował stawić opór bandytom, lecz został zamordowany. Po dokonaniu zbrodni bandyci dotkliwie pobili rodzinę K., zrabowali 1000 mk. i parę koni z wozem. Po ostatnim napadzie część zbójów pojechała lub udała się pieszo w kierunku Tłuszcza. Pozostali bandyci, śpiewając piosenki rosyjskie, podążyli torem kolejowym w stronę

stacyi Tłuszcza. W pobliżu stacyi znajdował się pociąg pancerny, wojskowy, na który bandyci wsiedli i odjechali w stronę stacyi Małkini. Zawiadomiona o napadzie straż kolejowa w Tłuszczu doniosła natychmiast telefonicznie aspirantowi straży kolejowej w Małkini, aby ten zrewidował pociąg pancerny i aresztował bandytów w mundurach. Wspomniany aspirant, przy pomocy wojska, aresztował wszystkich jadących tym pociągiem, lecz wkrótce zwolnił ich, niewiadomo z jakiego powodu, mimo otrzymanego polecenia bezwzględnego aresztowania. Wywiadowcy miejscowego urzędu śledczego ustalili, że napastnikami byli żołnierze jazdy tatarskiej. Jednego z przebranych bandytów poznano: jest to palacz z młyna Pryszki w Jagodowie. Aresztowano go.

Aresztowanie jednego ze sprawców napadu rabunkowego na Kazimierzu

Kraków. 24 stycznia.

Sledztwo w sprawie napadu rabunkowego na tajny kantor wymiany przy ul. Krakowskiej l. 13 prowadzone jest przez policyę krakowską w dalszym ciągu z nadzwyczajną energią przez st. kom. Gebharda i óf. pol. Kantora. Podobno aresztowano pewnego osobnika, który brał udział pośredni w morderstwie i napadzie na kantor Günfeldów. Prócz tego nowy szczegół wyszedł na jaw.

W krytycznym dniu, po dokonanem morderstwie, **zjawił się u dra K. w Podgórzu jakiś młody człowiek, z prośbą o opatrzenie rany na twarzy. Rana była ciężka, zadana od kuli rewolwerowej.** Kula raniła go w wargę, wybiła trzy zęby i utkwiła w podniebieniu. Pacyent był bardzo zdenerwowany i zażądał tylko prowizorycznego opatrunku. Opowiadał, że napadło na niego kilku żołnierzy przy ul. Wielickiej w Podgórzu, którzy dali kilka strzałów z brauninga, raniąc go w usta. Podczas ucieczki miała mu spaść czapka, przybył więc obecnie, jak się tłómaczył, w pożyczonym kapeluszu. Wedle zeznań doktora K. osobnik ten liczył około 20 lat; ubrany był w płaszcz wojskowy z czerwonemi wypustkami na kołnierzu. Rysopis podany przez doktora zgadza się z rysopisem jednego z bandytów, podanym przez Woźniaczkową.

Stwierdzono także, że po dokonanej zbrodni, około godz. 11 w nocy, zjawili się trzej bandyci w cukierni Michalika, gdzie mieli szukać jakiegoś jegomościa.

Policya krakowska ogłasza, że naznacza 500 K nagrody temu, którtyby się przyczynił do wykrycia człowieka, który krytycznego dnia zgłosił się po opatrunek do doktora K. w Podgórzu.

Sekcya zwłok przeprowadzona na zamordowanym Jakóbie Grünfeldzie wykazała, że **został ugodzony czterema kulami.** Stwierdzono więc, że bandyci dali pięć strzałów, z których cztery ugodziły Grünfelda, a piąty padł w stronę stołu. Że cztery kule ugodziły Grünfelda, wskazują rany na zwłokach zamordowanego. Jedna jest bezwzględnie śmiertelna, zadana w lewą skroń. Kula przeszyła mózg i wyszła górną częścią czaszki. Druga kula utkwiła w płucach, trzecia zraniła lewe ramię, a czwarta drasnęła prawy policzek. Strzał ostatni dany był z bliska, gdyż na twarzy zamordowanego znać dokładnie osmalenie od wystrzału rewolwerowego. Prawdopodobnie podczas strzelaniny Grünfeld się bronił i odparował ręką wymierzony do niego rewolwer, podczas czego kula, drasnąwszy w policzek Grünfelda, padła do ust stojącego obok bandyty. Orzeczono także, że ostatni strzał był dany w skroń, gdyż ta rana była bezwzględnie śmiertelna.

Pogrzeb Grünfelda odbył się przy udziale wielkich tłumów publiczności, szczególnie współwyznawców.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wczoraj wieczorem policya aresztowała żołnierza 20 p. p., którego rysopis zgadza się z rysopisem podanym przez dra Keplera, u którego w godzinę po morderstwie zjawił się jakiś żołnierz z przestrzeloną twarzą z prośbą o opatrunek. Aresztowania dokonali w domu jego rodziców na Ludwinowie inspektorzy policyjni Schimscheimer, Kaczor, Michalak, Kuryło i Kleczyński.

Aresztowany podczas przesłuchania „pod telegrafem" przyznał się do współudziału w napadzie, opowiadając dokładnie cały plan, jaki wykonał razem z trzema kolegami. Wszedł on trzeci do mieszkania Grünfeldów i rabował, inni strzelali. Kiedy się wycofywał z pieniądzmi, kolega jego strzelił do niego, mówiąc, że nie ufa mu, obawiał się bowiem, że zdradzi wspólników. Na razie nie chce on wydać wspólników zbrodni. Mówi bardzo powoli z powodu ciężkiej rany, zadanej kulą browningową w podniebienie.

Lekarz policyjny stwierdził te same rany, co dr. Kepler, t. j. przestrzeloną wargę i dziąsło, trzy zęby wybite i wielką ranę w podniebieniu; zgadza się więc zupełnie, że on to był w godzinę po morderstwie u dra Keplera.

Wezwany „pod telegraf" dr. Kepler rozpoznał go.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 3 popołudniu w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych ul. Dunajewskiego 5.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności zarządu. 2) Wybór komisyi kontrolnej. 3) Wybór sądu koleżeńskiego. 4) Wolne wnioski. Wobec ważności spraw, obecność wszystkich członków niezbędna. Zarząd.

Kwestya wojny na wschodzie będzie przedmiotem wieczora dyskusyjnego we środę d. 28 bm. o godz. 7 w sali bibliotecznej Związku.

Wydział Rady Robotniczej Krakowskiej odbędzie w poniedziałek 25 stycznia o godz. 7 wiecz. posiedzenie w sekretaryacie Rady Robotniczej. Na porządku dziennym sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Wielką zabawę karnawałową urządza Organizacya rob. introligatorskich wraz z Komitetem rob. Dzieln. XV. w sobotę dnia 24 stycznia w dolnej sali „Sokoła" połączoną z różnemi niespodziankami. Wstęp 15 koron. Bufet obfity. Stroje spacerowe. Muzyka wojskowa. Początek o 8 i pół wieczorem.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Sędziowi" i „Elektra".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Betleem polskie".

Teatr „Bagatela".

W sobotę o g. 4-tej popoł.: „Przedstawienie dla dzieci i młodzieży"; o g. wpół do 8-mej: „Tylkosen" (nowość).
W niedzielę o g. 4-tej popoł.: „Czy jest co do ocienia"; o g. wpół do 8-mej „Tylko sen" (nowość).

Teatr powszechny.

Sobota: popoł.: „Alzacya".
Wieczór: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje".
Wieczór: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Sobota: „Wesoła wdówka".
Niedziela popoł. „Wesoła wdówka".
Wieczór: „Wesoła wdówka".
Poniedziałek: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Wtorek: „Rozwódka".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczną).

TELEGRAMY

z dnia 24 stycznia

Sprawy sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 stycznia.

Sprawy górnicze

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi opałowej, na którem byli obecni przedstawiciele górników z Zagłębia Chrzanowskiego i Dąbrowskiego, między innymi tow. Lizak i M. Bobrowski. Omawiano sprawy aprowizacyi górników i ostatnie strejki głodowe górników.

Jutro przedstawiciele górników odbędą konferencyę z ministrem aprowizacyi.

Walka o senat

Komisya konstytucyjna odbyła wczoraj drugie posiedzenie, poświęcone sprawie senatu. Imieniem chrześcijańskiej demokracyi poseł **Piotrowski** oświadczył, że jego stronnictwo jeszcze nie ustaliło swoich na tę sprawę poglądów.

Poseł dr **Głąbiński** imieniem narodowej demokracyi wyraził ubolewanie z powodu rozbicia się kompromisu w sprawie senatu między stronnictwem ludowem a Zjednoczeniem narodowo-ludowem, oświadczył dalej, że jego stronnictwo popierać będzie projekt rządowy, zastrzegając sobie poprawki zgodne z programem narodowej demokracyi.

Ks. arcybiskup **Teodorowicz** polemizował z socyalistami. Jego zdaniem odmówienie wyższym uczelniom osobnej reprezentacyi byłoby stanowiskiem bolszewickiem.

Posłowie socyalistyczni **Niedziałkowski** i **Czapiński** bronili zdania, że jeśli idzie o podniesienie fachowego poziomu uchwał sejmowych, to można bez senatu cel ten osiągnąć zapomocą komisyi rzeczoznawców.

Przedstawiciele rządu dr **Wróblewski** oświadczył, że w intencyach rządu jest nietylko ufachowienie prawodawstwa, lecz także uzyskanie w senacie czynnika umiarkowanego.

Na tem zakończono dyskusyę ogólną bez głosowania. Dyskusya szczegółowa rozpocznie się w środę.

Według dotychczasowych obliczeń projekt rządowy niema większości w komisyi konstytucyjnej, albowiem na 31 jej członków 15 jest za projektem rządowym, 12 jest za Strażą praw, a 4 za jedną izbą.

Podwyżki dla urzędników

Dziś przed południem Komisya skarbowo budżetowa i administracyjna odbędą wspólne posiedzenie w sprawie polepszenia bytu urzędników.

Rozłam wśród ludowców

Tugutowcy, którzy się odłamali od stronnictwa Rataja, stanowią obecnie grupę złożoną z 24 członków, mają jednak nadzieję, że liczba ich dojdzie do 30, gdyż nie wszyscy posłowie są w Warszawie.

Połączenie telefoniczne z Krakowem

Klub dziennikarskich sprawozdawców sejmowych z posłem Czapińskim na czele, udał się wczoraj do ministra poczt i telegrafów Tołłoczki i przedstawił mu niedomagania międzymiastowego połączenia telefonicznego, zwłaszcza z Krakowem. Minister odpowiedział, że w najbliższym czasie zostaną urządzone jeszcze trzy przewody i że wszystkie braki techniczne i organizacyjne, między niemi także i te, które wynikają z kiepskiego funkcyonowania telefonów w Krakowie, zostaną usunięte w najbliższej przyszłości.

—ooo—

Foch nie przyjeżdża do Warszawy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wiadomość o przyjeździe marszałka Focha do Warszawy okazała się nieprawdziwą. Wczorajsze wieczorne dzienniki utrzymują, że prasa narodowo-demokratyczna puściła w obieg tę fałszywą wiadomość w celach swojej polityki partyjnej.

Wymiana depesz

Warszawa. Z okazyi wejścia w życie traktatu pokojowego nastąpiła wymiana depesz między Naczelnikiem państwa Piłsudskim, a prezydentem Rpltej francuskiej p. Poincare.

—ooo—

Mowa posła Liebermana przeciw wojnie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 24 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu niezwykłą uwagę wywołał wniosek nagły tow. posła dra **Liebermana** i tow., wykazujący konieczność rychłego poinformowania Sejmu o obecnym stanie polskiej polityki zagranicznej. Wniosek powołuje się na to, że prasa podaje szereg szczegółów, wskazujących na ważne posunięcia w dziedzinie polityki międzynarodowej, której osią jest Rzeczpospolita polska. W szczególności wymienia wniosek wywiad w „Matinie“ o zobowiązaniach Polski wobec Francyi i Anglii, które mają na celu przedłużyć wojnę w nieskończoność. Dalej powołuje się wniosek na głosy dzienników londyńskich, domagających się pochodu na Moskwę. Krążą uporczywie pogłoski, że koalicya udzieliła Polsce mandatu zajęcia Ukrainy. Brak autentycznych wiadomości o celach konferencyi państw nadbałtyckich w Helsingforsie. Nieznana jest treść ostatniej noty Cziczerina, niewiadomo również, czy i jaką odpowiedź dał na nią rząd polski.

Tow. poseł dr **Lieberman** uzasadniał nagłość wniosku wśród ogólnego napięcia uwagi i mową swą wywarł w Sejmie wielkie wrażenie. Wskazał, że obecnie polityka państw koalicyjnych znajduje się w rozbieżności z polityką polską i, jeżeliby koalicya dostarczyła, jako obiecała, torpedowców Polsce, to wobec nawiązania stosunków handlowych z Rosyą sowiecką, wypadłoby z tych torpedowców torpedować okręty koalicyjne, wiozące żywność do Rosyi. Nota Cziczerina ma ogromne znaczenie i nie wolno jej chować do szuflady, albowiem gdy koalicya podczas wojny z Niemcami otrzymywała propozycye pokojowe z Niemiec, przedkładała je swoim parlamentom. I my musimy się trzymać podobnej taktyki, tembardziej, że **z wyjątkiem paskarzy cały kraj pragnie pokoju.** Sejmowa komisya spraw zagranicznych już od pięciu tygodni nie jest zwoływana przez swego przewodniczącego p. Stanisława Grabskiego. Milczy rząd, milczy Sejm i milczy komisya spraw zagranicznych. **Czyż mamy zrezygnować z samodzielnej polityki narodowej i kroczyć w ogonie cudzych interesów kapitalistycznych?**

Mowa posła Liebermana wywołała żywe sprzeciwy na prawicy i żywe oklaski na lewicy.

Poseł Stanisław **Grabski**, przewodniczący komisyi spraw zagranicznych, tłumaczył niezwoływanie komisyi tem, że w ostatnich tygodniach w polityce zagranicznej nic się nie stało i nic się nie zmieniło (?!), oświadczając zresztą, że zgadza się na nagłość wniosku.

Prezydent ministrów **Skulski** oświadczył, że minister spraw zagranicznych, Patek, powróci za tydzień do Warszawy i że wtedy wszechstronne szczegółowe sprawozdanie o polityce zagranicznej zostanie przedłożone Sejmowi, któremu nikt nie zamierza uszczuplić jego atrybucyj. Pozatem zwalił p. Skulski całą odpowiedzialność na p. Stanisława Grabskiego.

* * *

Dzienniki warszawskie donoszą, że minister Patek wróci do Warszawy 29 stycznia.

Wilhelm nie będzie wydany

Wiedeń. (PAT). Wied. biuro kor. donosi z Londynu: W odpowiedzi swej na notę koalicyi w sprawie wydania b. cesarza Wilhelma oświadczył rząd holenderski, że wydanie b. cesarza nie jest wskazane ze względów rzeczowych. Wydanie na żądanie trzecich nie jest możliwe; **tylko własny kraj może tego żądać.** To oświadczenie uważane jest za równoznaczne **z odmową.**

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina: Wedle urzędowych wiadomości otrzymał rząd holenderski na poufne zapytanie rządów koalicyjnych prawie od wszystkich z wyjątkiem Anglii odpowiedź, że nie obstają one poważnie przy wydaniu byłego cesarza niemieckiego.

Układ czesko-austryacki przeciw Węgrom

Wiedeń. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zgłosił chrześc.-społ. poseł Kunschak i tow. interpelacyę z powodu oświadczenia czeskiego ministra dra Benesza w sprawie traktatu defenzywnego, zawartego między Austryą a Czechami w Pradze. Interpelacya wywodzi, że ten traktat defenzywny sprzeciwia się neutralności Austryi i domaga się stanowczych wyjaśnień ze strony kanclerza co do umów zawartych w Pradze.

Wiedeń. (PAT) „Tel. Comp.“ podaje z Budapesztu wedle doniesienia „Az Est“ ze Steinemanger, że w myśl umowy między Austryą a Czechosłowacyą wojska czeskie będą uczestniczyły w obsadzeniu zachodnich Węgier. Pod Preszburgiem przedsięwzięto wielką koncentracyę wojsk. Mimo zaprzeczenia czeskiego doniosą, że poszczególne formacye przekroczyły już Dunaj.

Socyaliści węgierscy nie biorą udziału w wyborach

Budapeszt. Partya socyalistyczna na Węgrzech postanowiła nie stawiać żadnych kandydatur przy wyborach do parlamentu i wezwała wyborców socyalistycznych, aby wstrzymywali się od głosowania lub oddali karty przekreślone, a więc nieważne.

Rada ministrów

Ubezpieczenie robotnicze.—Ochrona lokatorów zagrożona

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu w dniu 22 stycznia Rada ministrów rozważała projekt ustawy w przedmiocie rozszerzenia działalności **Galicyjskiego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków na teren b. Śląska austryackiego**, oraz galicyjskich i śląskich górników i rozszerzenie tytułu 4 rosyjskiej ustawy o pracy w przemyśle na robotników państwowych w b. zaborze rosyjskim, dalej sprawę przystąpienia Polski do układów tymczasowych niektórych mocarstw do berlińskiej konwencyi kolejowej, dalej sprawę opracowania projektu **budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły** na terytoryum województwa Pomorskiego i pogłębienia łożyska Wisły, oraz projekt ustawy o ulgach dla osób pełniących służbę czynną w wojsku polskiem. Rada ministrów uchwaliła ponadto polecić p. ministrowi zdrowia publicznego(?), aby wniósł do Sejmu projekt **rewizyi uchwały o ochronie lokatorów** w związku z większymi kosztami utrzymania domu.

Śmierć L. Germana

Lwów. (PAT). Dr Ludomił German, były radca dworu, Krajowy Inspektor szkół średnich, były poseł do Rady Państwa i wiceprezydent Izby posłów, zmarł dnia 21 stycznia wieczorem, przeżywszy lat 69.

Ś. p. pos. German był radcą szkolnym, znanym literatem i jednym z wybitnych członków NKN-u).

Odkrycie fabryki fałszywych pieniędzy

Łódź. (PAT). Komendant pierwszej brygady Urzędu śledczego Stanisław Przykurski odkrył nocy minionej w Czerczewie, powiatu Rawskiego fabrykę fałszywych pieniędzy. Fabryka była urządzona na dużą skalę. Aresztowano pod zarzutem fałszowania pieniędzy Władysława Ciesielskiego, Józefa Jakowicza i ślusarza z Pabianic Józefa Kraska. Znaleziono żelazną maszynę prasową i 17 kamieni przysposobionych do wyrobu 25 rublówek i 5 markówek polskich. Wśród kamieni litograficznych były i takie, na których można było odrazu wybijać po 12 sztuk banknotów. Znaleziono też wiele papieru z oznakami wodnemi, które mogły starczyć do sporządzenia fałszywych pieniędzy na 1 milion marek.

Zacięte walki pod Dyneburgiem

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Na wschód od Dyneburga, złamawszy opór przeciwnika na linii jeziora Jeszow i Bagda, oddziały nasze osiągnęły linię rzeki Sarjanki. Zmęczony wczorajszymi bezskutecznymi atakami w rejonie Połockim nieprzyjaciel wykazywał małą aktywność. Zwłaszcza jego atak w rejonie Karpenicz odparły nasze odparły z łatwością. Podnieść należy męstwo i hart wojsk naszych na odcinku Poleskim, które nie bacząc na przeważające siły nieprzyjacielskie, nie ustąpiły w ciężkich ostatnich walkach ani na krok ze swoich pozycyi. W ciągłych brawurowych kontratakach wzięły one w tym okresie do 200 jeńców, 11 karabinów maszynowych, dużo materyału wojennego i zadały nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty.

Front wołyński: Nasz podjazd ułański, wysłany na wschód Nowogrodu Wołyńskiego, rozbił znaczniejszy oddział bolszewicki pod wsią Kurne, a zaatakowawszy następnie wieś Pułaszynówkę, wziął jeńców i powrócił na swoje stanowisko.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: W dniu wczorajszym wojska nasze zajęły Chełmno, Koronowo, Mroczeń, Wyżysk i Wysoko.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński**, pułkownik.

Rokowania w Kopenhadze przerwane

Wiedeń. (PAT). Wied. biuro donosi z Moskwy: Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin doniósł angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych lordowi Curzonowi za pomocą depeszy iskrowej, że delegat sowiecki w Kopenhadze **Litwinow**, mimo przyrzeczenia rządu angielskiego, jest pozbawiony przez policyę duńską wszelkich swobód obywatelskich. **Rokowania nie mogą się z tego powodu odbywać dalej w Kopenhadze**, lecz muszą być **przeniesione** na inne miejsce. Jak długo rząd angielski na to się nie zgodzi, dalsze rokowania są niemożliwe.

Wrzenie w Irlandyi

Londyn. W Broabane, w Irlandyi, około 150 ludzi napadło na koszary policyi. Napastnicy używali dynamitu. Stoczyli oni pięcio odzinną utarczkę z policyą i zbiegli przed przybyciem posiłków.

Zniesienie kary śmierci w Rosyi

Wiedeń. (PAT). Rząd sowiecki ogłosił dekret znoszący karę śmierci. Kara ta dla tych, którzy zostali już zasądzeni na śmierć ma być zamienioną na roboty przymusowe.

Aresztowanie bolszewików w Bułgaryi

Bukareszt. (PAT. Agencya Dacya). Ze Sofii donoszą że prezydent ministrów Stambuliński zarządził aresztowanie wszystkich przywódców bolszewickich. Dotychczas aresztowano 55 osób.

Sekwestr zboża w Rumunii

Budapeszt. (PAT. Ag. Dacia). Rząd zarządził sekwestracyę wiosennych zasiewów pszenicznych, ponieważ zasiewy jesienne były niewystarczające. Zasiano zaledwie 500,330.000 ha. ziemi, coby dało 370 milionów kg, które dla kraju są niewystarczające.

Nowa zaraza!

Wiedeń. (PAT). Wiedeńskie biuro kor. donosi z Bukaresztu: Urzędowo stwierdzono dwa wypadki śpiączki.

Generalny strejk kolejowy we Włoszech

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Rzymu: Wedle wiadomości nadchodzących z różnych miejsc, zamienił się strejk kolejowy prawie w strejk generalny. Tylko w Rzymie jest strejk ograniczony. Ruch pociągów odbywa się normalnie.

Hoover kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych

Wiedeń. (PAT). „Tel. Comp.“ donosi z Nowego Jorku: „New Jork World“ rozpoczyna kampanię wyborczą na rzecz Hoovera. Dziennik oświadcza, że Hoover jest najodpowiedniejszym następcą Wilsona.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).